Dziś Pełna tabela loterji na stronie 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 gr. | 10 gr.

Rok IV. Kraków, środa 10 stycznia 1934 Nr. 10

Bezprzykładna afera oszukańcza we Francji

Oszust Sasza Stawiski zagarnął blisko miljard franków

Skutkiem oszustwa zmiana gabinetu we Francji

Opinja francuska jest wstrząśnięta wykryciem niezwykłych oszustw niejakiego Stawińskiego. W aferę jest zamieszanych szereg wybitnych osobistości, między innymi minister kolonji Dalimier.

Stawiski, Rosjanin z pochodzenia, znany policji aferzysta od dwudziestu paru lat, potrafił dzięki sprytnym machinacjom zająć stanowisko dyrektora wielkiego banku w Bayonne i w tej roli popełnił oszustwa, sięgające miljarda franków! W chwili, gdy afera wyszła na jaw — zbiegł.

Szczegóły tej niezwykłej afery podajemy obszernie na dodatku „Śladami przestępców“.

Przypuszczają też, że Stawiski był szpiegiem.

W związku z pogłoskami o możliwości dymisji rządu, w kołach politycznych twierdzą, że prezydent Republiki przyjąłby dymisję gabinetu, powierzając jednocześnie premjerowi Chautemps utworzenie nowego rządu.

Tymczasem premjer Chautemps wydał energiczne zarządzenia administracyjne, mające na celu ustalenie odpowiedzialności za błędy, popełnione przez organa policyjne, które doprowadziły do opóźnienia dochodzenia sądowego przeciw Stawiskiemu. Akcja ta prowadzona jest niezależnie od śledztwa sądowego. Władze sądowe dokonywują rewizji we wszystkich instytucjach, z któremi pozostawał w kontakcie Stawiski, a m. in. w dzienniku lewicowym „Volonte“, w tygodniku „Bec et Ongles“ oraz w mieszkaniu prywatnem redaktora Dariusa, który jest wydawcą nowopowstałego dziennika „Midi“.

PARYŻ. (PAT). Śledztwo w sprawie afery Stawińskiego posuwa się naprzód. Wieczorem otrzymano w Paryżu wiadomość o aresztowaniu deputowanego i mera m. Bayonne Garata. Garat był przesłuchiwany przez całe popołudnie aż do godz. 20.45 przez sędziego śledczego. Wynikiem dochodzenia był nakaz natychmiastowego uwięzienia posła.

Główny sprawca oszustw Stawiński w dalszym ciągu ukrywa się. Ostatnie poszlaki wskazują, że przebywał on niedawna w Chamonix. Policja wszczęła energiczne poszukiwania.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że premjer Chautemps utworzy nowy gabinet bez zamieszanego w aferę min. Dalimiera, przyczem do rządu wejdzie Herriot, jako minister spraw zagranicznych, dotychczasowy zaś kierownik tego resortu min. Paul-Boncour obejmie ministerstwo sprawiedliwości. Zadaniem min. Paul-Boncoura będzie m. in. zlikwidowanie afery bajońskiej. W deklaracji rządowej zostanie podniesiona konieczność oczyszczenia **instytucyj finansowych.**

SZCZEGÓŁY Z PRZESZŁOŚCI NIEZWYKŁEGO OSZUSTA

BUDAPESZT (PAT). Dzienniki tutejsze przynoszą szczegóły, dotyczące pobytu Stawińskiego w Budapeszcie, nadmieniając, iż zamieszkiwał on w 1932 r. luksusowe apartamenty w hotelu Gelertha pod własnem nazwiskiem. Kompozytorowi Bekeffiemu zaproponował Stawiński za jego operetkę tak wielką sumę, że wzbudziło to uzasadnione podejrzenie autora. Operetka wystawiona w Paryżu, przyniosła duży deficyt.

O przeszłości Stawińskiego **gazety donoszą szereg ciekawych szczegółów.**

W r. 1926 siedział on w więzieniu za sfałszowanie czeku. Tworzył on szereg oszukańczych towarzystw, wyciągając poważne sumy od różnych instytucyj, między innemi 20 miljonów franków od władz miejskich Orleanu.

ŻONA AFERZYSTY

Żona aferzysty mieszkała od 30 grudnia w wytwornym lokalu przy ul. Obligado Nr. 1. Policja zbadała zawartość 15 waliz, stanowiących własność aferzysty. W walizach Stawiskiej nie znaleziono nic ciekawego dla sprawy. Przy pani Stawiskiej znaleziono 40 tys. franków, stanowiące prywatną własność Stawiskiej. Panią Stawiską pozostawiono na wolności. Wkrótce po rewizji wyprowadziła się i jej obecny adres nie jest znany.

Min. Beck zabierze głos w komisji

Dopiero w lutym

Tymczasem omówił sytuację polityczną w wywiadzie prasowym

Biuro Senatu zawiadomiło wczoraj, że wyznaczone na dziś i z wielkim zainteresowaniem oczekiwane posiedzenie komisji spraw zagranicznych zostało odwołane.

Na posiedzeniu tem min. spraw zagranicznych Beck miał wygłosić przemówienie o obecnej międzynarodowej sytuacji oraz o polskiej polityce zagranicznej.

Posiedzenie komisji nie mogło dojść do skutku, gdyż min. Beck musiał przyśpieszyć swój wyjazd do Genewy. Podczas obecnej sesji Ligi Narodów przewodniczy min. Beck, a więc wcześniejszy jego pobyt w Genewie jest koniecznością. W ten sposób min. Beck przedstawi Izbom parlamentarnym polską politykę zagraniczną dopiero w lutym.

Z poglądami ministra Becka na obecną sytuację polityczną zapoznaje publiczność dziennik francuski „Excelsior“, który ogłasza wywiad z min. Beckiem.

P. Beck zaznacza, że z roku 1933 jest zadowolony, gdyż Polska załatwiła szereg zagadnień pomyślnie. Praca rządu polskiego spotykała się ze zrozumieniem i dzięki temu Polska osiągnęła pożyteczną współpracę.

Przechodząc do omówienia Ligi Narodów, min. zaznaczył, że Liga Narodów nigdy nie była zbyt silną na wschodzie Europy, gdyż nie potrafiła załatwić wielkiej rzeczy politycznej, natomiast Liga cieszy się wielką popularnością jako instytucja międzynarodowej współpracy. Z tego też powodu Polska będzie nadal pracowała nad zachowaniem Ligi, jako ogólnej idei współpracy międzynarodowej.

W sprawie zagadnień polsko-niemieckich, minister Beck podkreśla z zadowoleniem wyraźną poprawę, co przyczyniło się również do ogólnego oczyszczenia atmosfery politycznej.

Zkolei min. Beck odpowiada na pytanie w sprawie stosunków polsko-sowieckich. „Uważam zbliżenie polsko-rosyjskie za wzór akcji, mającej na celu poszukiwanie nowych dróg, które zamiast błąkania się wśród małych trudności, będzie starać się doprowadzić do pozytywnego rezultatu. Podpisaliśmy z Sowietami w ciągu ostatniego roku całą serję aktów politycznych i każda z tych manifestacyj politycznych była rezultatem ewolucji, odbywającej się w doskonałej harmonji z rozwojem rzeczywistym tych stosunków i z działalnością obu rządów. Jest to akcja, która daje mi dużo zadowolenia i którą uważam za potężny czynnik w dziedzinie stabilizacji Europy Wschodniej“.

Wkońcu minister jeszcze omówił sprawę stosunków z Francją, które nie nastręczają żadnych wątpliwości.

Strajk demonstracyjny w Łodzi

W związku z wejściem w życie ustawy, która znosi angielską sobotę, wszystkie związki zawodowe, działające na terenie Łodzi, zarówno robotnicze jak i pracownicze, powzięły uchwałę w sprawie proklamowania jednodniowego protestacyjnego strajku. Strajk ma się odbyć w środę 10 b. m. i trwać ma przez całą dobę.

Postulaty związków robotniczych wypowiedziały się bezwzględnie za utrzymaniem angielskiej soboty. Niezależnie od tego związki podejmują starania w celu zawarcia umowy zapewniającej robotnikom utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy zarówno pod względem wynagrodzenia jak i czasu pracy.

Wojna bratobójcza w Chinach

Wojska rządowe wypierają powstańców

LONDYN. (PAT.) Według doniesień z Nankinu, wojska rządowe znajdują się obecnie o 45 mil na północno-zachód od Fu Czeu. Posuwanie się wojsk naprzód opóźnione przez gwałtowne walki, staczane w wielu miejscowościach z powstańcami. Przywódcy powstańców okazują już wielkie zaniepokojenie.

Setki zamożniejszych osób opuszczają Fu-Czeu.

Kanonierki rządowe znajdują się w niewielkiej odległości od Fu-czeu, lecz, jak sądzą, powstańcy skapitulują, gdy oddziały szturmowe zaczną się posuwać naprzód pod osłoną artylerji.

85 podpaleń na terenie Pomorza Pruskiego

SZCZECIN. (PAT.) Na terenie Pomorza Pruskiego aresztowano bandę podpalaczów, którzy podpalali wiejskie posiadłości, znajdujące się w złym stanie, ubezpieczone od ognia i następnie je odbudowywali po uzyskaniu przez właściciela odszkodowania. Do szajki należeli rzemieślnicy i majstrowie mularscy. Jeden z nich należał nawet do komisji szacunkowej towarzystwa ubezpieczeniowego.

Działalność szajki datuje się od r. 1931. W tym czasie dokonano 85 podpaleń, przeważnie w porozumieniu z właścicielami nieruchomości.

Towarzystwo Ubezpieczeń „Pommersche Feuersozietat“ poniosło znaczne straty.

Oblężenie zabójcy policjanta

Przy ul. Kościelnej w Żyrardowie odbywała się zabawa. Na zabawie tej wynikła bójka, która przeniosła się na ulicę. W bójce mieszkaniec Żyrardowa, Zygmunt Rybka, pokaleczył kilku uczestników zabawy.

Do awantury wezwano policjanta. Przybył starszy posterunkowy Jan Romanowski, który chciał awanturującego się Rybkę zatrzymać. Rybka ugodził wówczas policjanta nożem i zabił go.

Po zbrodni, Rybka zbiegł w kierunku ulicy Limanowskiego. Zorganizowano pogoń. Zbrodniarz wpadł do domu Nr. 17 i tam się zabarykadował. Przybyłą policję powitał strzałami rewolwerowemi. Wobec tego policja rozpoczęła oblężenie Rybki.

Z obu stron padło szereg strzałów. Wreszcie ugodzony kulą Rybka padł trupem. Oblężeniu awanturnika przyglądało się wielu mieszkańców miasta.

Zabity policjant osierocił żonę i dziecko.

Rewolucja w Boliwji

NOWY JORK (PAT) — Według wiadomości, otrzymanych w Limie, w Boliwji wybuchła rewolucja, która ogarnęła miejscowości Achacachi, Haquj i Tianuancu.

Tragedja rodzinna w Strudze

Zastrzelił swą żonę, poczem targnął się na życie

W fabryce rowerów „Ormonde“ w Strudze pod Warszawą pracował w charakterze kierownika 51-letni Michał Natarow, zamieszkały przy fabryce. Natarow miał córeczkę 3-letnią Wierę.

Od 1 stycznia Natarowi wymówiono pracę w fabryce. Przejął on się tem bardzo i popadł w depresję. Onegdaj jako w dzień Bożego Narodzenia według starego stylu prawosławnego, Natarow z żoną i córeczką siedzieli przy kolacji.

Ojciec był zgryziony i mówił mało. Może rozmyślał także o dawnych czasach, gdy przebywał w swej ojczyźnie, dokąd obecnie wracać nie mógł.

Nad ranem wczoraj robotnicy fabryki dojrzeli w mieszkaniu Natarowów światło, które paliło się całą noc. Zaniepokojeni zajrzeli do mieszkania.

Oczom ich przedstawił się straszny widok. Na podłodze leżał Natarow, obok niego **żona Helena** (lat 31) i **córeczka — wszyscy** zabici. Leżeli w **kałuży krwi.**

Jak ustalono, Natarow **zastrzelił** żonę swą i córeczkę, **następnie** wystrzałem **w usta sam pozbawił się życia.**

Wiadomość o **krwawej tragedji** Natarowa **wywołała** w Strudze wstrząsające wrażenie. **Na** miejsce przybyły władze **sądowe** śledcze i **wszczęły dochodzenie.**

Sprawa komisarza policji z Brzozowa

Sąd Najwyższy przystąpił wczoraj do rozpatrzenia kasacji w procesie komisarza policji z Brzozowa, Bolesława Drewińskie go i wywiadowcy Stankiewicza, skazanych za podżeganie i namowę do popełnienia zabójstwa, na osobie majora emerytowanego, Owoca, którego właściwy sprawca, Jajko, postrzelił tylko ciężko w plecy, a zabił zupełnie przypadkowo magistra praw, Chudzika.

Sąd przysięgłych w Sanoku skazał Drewińskiego na 5 lat, a Stankiewicza na 3 lata. Jajko otrzymał najniższą karę 2 lata więzienia i wyrok przyjął.

Sąd Najwyższy zatwierdził karę na Stankiewicza, a sprawa komisarza Drewińskiego jeszcze raz będzie rozpatrywana przez sąd zwykły.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

CHIŃSKI WAZON.

— Nie, moi państwo, nie dla nas, prowincjonałów, Warszawa! Powiecie mi może, że taka sama przygoda mogła się zdarzyć każdemu innemu — nie, to jest specjalnie charakterystyczne dla prowincjonała. Czuję, że Warszawiak na mojem miejscu. nie dałby się „naciąć".

Pojechałem do Warszawy, by podjąć większą sumę pieniędzy. Mogłem sobie wprawdzie kazać przysłać, ale, rozumiecie państwo, jak już jest okazja, zwłaszcza, że tej naszej stolicy tak często nie widuję...

Przed wyjazdem spotkał mnie Pocierka, fabrykant waz z naszego miasteczka, i, dowiedziawszy się, że jadę do Warszawy, poradził życzliwie:

— Wie pan, warszawiaki, to sami naciągacze! Jak pan chce się tanio i dobrze urządzić, to na Wspólnej pod 13, u wdowy Rochalskiej.

Porządny człowiek — pomyślałem sobie, dzięki niemu mam chociaż dobry adres w tej Sodomie i Gomorze.

Zaraz z dworca pojechałem na Wspólną pod 13. Wdowa Rochalska była panią w podeszłym wieku, zupełnie w rodzaju staroświeckiej matrony. Obejrzała mnie przez lornetkę, ale to od stóp do głowy i orzekła:

— Wydaje mi się pan godny zaufania. Proszę za mną, poka żę panu pokój.

Wstęp był jak najlepszy — widać było odrazu, że to jakaś uczciwa i honorowa osoba. Niestety, pokój okazał się ciasny i niewygodny, w dodatku cena nie była tak niska, jak się spodziewałem, dość, że już chciałem przeprosić i wyjść, gdy w przedpokoju uwagę moją zwrócił jakiś szelest. Odwróciłem się.

Za panią Rochalską stało miło dziutkie kobieciątko, ale takie wprost śliczne, że mi się ciemno w oczach zrobiło. I, proszę sobie wyobrazić, uśmiechnęło się to do mnie, ale bynajmniej nie rozpustnie, tylko tak cnotliwie, niewinnie...

— Ach, to ty, Ludko, myślałam, że jesteś w swoim pokoju — odezwała się niezadowolonym głosem. — Przedstawiam panu moją siostrzenicę. Ludka, przywitaj się z panem... przepraszam, jak godność?...

Przedstawiłem się i śpiesznie wyraziłem zgodę na warunki. Ach, mieszkać pod jednym dachem z takim aniołem!..

— Więc doskonale! Śniadania tutaj się je o wpół do dziewiątej, obiad o drugiej. Ludka panu przyniesie kwiaty do wazonu. Tylko proszę na ten wazon uważać! To jeszcze mój ojciec nieboszczyk, który był zesłańcem, przywiózł z Chin. Nie wiem, czy w całej Polsce dostałby pan drugi taki sam...

Kiedy wyszły, obejrzałem ów wazon. Nie widziałem w nim nic nadzwyczajnego, ale kto się tam zna na takiej chińszczyźnie — zresztą, w naszych stronach jeden pastuszek bawił się jakimś kamieniem, znalezionym w polu, aż tu się okazało, że to coś przedhistorycznego i że ma wielką wartość. Zresztą, myślałem wciąż o tej ślicznej Ludce.

Jadaliśmy we troje, w stołowym. Drugiego dnia zasiedziałem się po obiedzie, przy stole z gazetą. Wdowa Rochalska zasnęła w swoim fotelu. Ludka siedziała nad swoją robótką. Zagadnąłem ją półgłosem, żeby nie budzić starej. Rozmawialiśmy tak jakiś czas, zalecałem się do niej, rozgrzany jej uśmiechem i spojrzeniami... W pewnej chwili zaryzykowałem całusa. Dostałem po nosie, ale tak, lekko dla formy. W tej samej chwili skrzypnął fotel, już byłem na swojem miejscu, zagłębiony w gazecie. W sam czas, bo właśnie Rochalska się przebudziła.

Przy kolacji miałem niespodziankę: gdy Rochalska na chwilę wyszła z pokoju, Ludka szepnęła mi prędko:

— Nie zapalaj w swoim pokoju, przyjdę do ciebie...

Dziwiło mnie, że tak prędko mi się udało, ale to wiadomo — warszawianki — to wszystkie są „takie", już od urodzenia.

Zaraz po kolacji poszedłem do pokoju, nie zapalałem świat ła, jak mi zaleciła, rozebrałem się i położyłem. Po jakimś czasie otwierają się drzwi i wsuwa się, ledwo widoczna, w długiej koszuli, Ludka. Biorę ją za ręce., niosę na łóżko... Nagle trrrrach! Skąd się wziął ten wazon przed łóżkiem, przecież go zostawiłem w innym kącie... A tu w korytarzu kroki i w tem światło! Rochalska na nas patrzy:

— Ludka! Do swego pokoju, pogadamy potem... A pan natychmiast się spakuje i opuści mój dom... Mój Boże, pamiątkę wy wazon! Zbił go pan!...

Musiałem jej zapłacić trzysta złotych, jeszcze mówiła, że to nic, bo takiego drugiego wazonu nie dostanie.

Ale co najlepsze, jak wróciłem do domu i opowiedziałem to aptekarzowi, ten roześmiał się i zawołał:

— Pan już jest szósty! Ten wazon przecież kosztuje siedem złotych — fabrykacja Pocierki! Ale ten Pocierka to sprytny szelma — zmówił się ze swoją ciotką i posyła jej frajerów — już sześciu z panem dało się nabrać na ten kawał, wszyscy tak samo! Hahahaha, a ta Ludka, to też niby niewiniątko — a w gruncie rzeczy.... Ha. ha. ha.

Jutro 38-me opowiadanie p. t. „Rewanż".

Chorobliwie kłamliwa dziewczynka

oskarża ślusarza o potworny czyn

Charakterystyczną, dla licznych oskarżeń o czyny lubieżne, sprawę rozpatrywał wczoraj przy drzwiach zamkniętych Sąd Okręgowy w Warszawie.

Na ławie oskarżonych zasiadł ślusarz, 42-letni Stanisław P. Za rzucono mu czyn niemoralny, dokonany przemocą na 14-letniej pensjonarce, Janinie Sz., przy ul. Kopernika.

Według słów dziewczynki, Stanisław P. pracujący w tym samym domu, miał wtargnąć za nią do ustępu i pomimo oporu oraz głośnych krzyków, dopuścić się przemocy. Oskarżony zaprzeczał wszystkiemu, dowodząc, że nic podobnego nie miało miejsca, wbrew opowiadaniom dziewczynki, którą widziano wystraszoną z potarganemi włosami i beretem nasuniętym na czoło.

Sprawa napozór wygląda nieprzychylnie dla oskarżonego. Lecz posłuchajmy, jaką opinję „poszkodowanej" wydaje jej nauczycielka.

Mówi, że jest to dziewczynka zdradzająca specjalne przejawy kłamstwa chorobliwego i skłonności do nadmiernego fantazjowania przygód, których była bohaterką. Wszystkie te nienormalności i ich podłoże, znajdują wyraz w przypadłości fizycznej, typowej dla tego rodzaju kłamczuchów. Oto dziewczynka często „łowi rybki w łóżku".

Obrońca oskarżonego adw. M. Drabienko domagał się uniewinnienia Stanisława P. Sąd nie dał wiary dziewczynce i ślusarza uniewinnił.

Sprawca katastrofy w kościele

skazany na 6 miesięcy

Ogłoszony został wczoraj wyrok w sprawie katastrofy podczas nabożeństwa w kościele Św. Krzyża w Warszawie.

Sąd uznał winę majstra Szkaradzińskiego, który nie zorganizował dostatecznych środków zabezpieczających przed runięciem posadzki i skazał go na 6 mies. więzienia z zawieszeniem.

Architekt Żurkowski został uniewinniony.

Tropiąc małżonkę

wykrył bandę fałszerzy monet

Banda fałszerzy i kolporterów podrobionych monet 10, 5 i 2-złotowych, stanęła wczoraj przed sądem Okręgowym w Warszawie. Herszteni był Szyja Milwe, zegar mistrz, a fałszerzy bilon wyrabia no pod kierownictwem Edelsona w warsztacie ślusarskim przy ul. Smoczej 31.

Ciekawe, że jedną z pośród 15 kolporterek, Jarosińską, wykrył własny mąż, podejrzewając ją o zdradę. Wobec powołania 150 świadków, proces potrwa dwa tygodnie.

Adwokat sfałszował kwity sądowe

W Sądzie Apelacyjnym odbywał się wczoraj proces adwokata Zygmunta Bonieckiego, który na stanowisku radcy prawnego w Bogatym Banku Zachodnim, dopuścił się przywłaszczenia 48,300 złotych.

Ale nie ten fakt był zasadniczą osią procesu karnego. Boniecki bowiem w lwiej części braki pokrył, czekiem rodzonego brata, który w krytycznym momencie przyszedł mu z pomocą.

Pozostała tylko suma 8.300 zł., stosunkowo niewielka w porównaniu z całą kwotą nadużyć. Boniecki zamiast pokryć i resztę, wpadł na iście oryginalny pomysł sfałszowania kwitów sądowych i te podsunął na dowód wydatków. Do tego oszustwa konieczne były fałszywe druki sądowe i podrobiona pieczątka.

Sąd skazał za to adwokata Bonieckiego na 2 lata więzienia, a wczoraj po obronie adw. Wacława Brokmana w apelacji karę za wieszono na 5 lat.

Co było na schodach?

Narzeczeński dramat

(S. F.) Sprawa poniższa powstała w ten sposób, że p. Jadwiga Salec chwaliła się zanadto swoim narzeczonym. Że takiego wiernego jak on, to nawet na filmie drugiego niema.

Denerwowało to jej przyjaciółkę p. Zofję Waśkiewicz i pewnego razu, gdy panna S., jak zwykle, zaczęła chwalić swego narzeczonego, p. Zofja za uważyła:

— Twój Władek rzeczywiście jest chłopak morowy. Jakeśmy wczoraj schodzili od ciebie po schodach, to jeszcze po tem całe plecy mnie bolą.

— Bo co? — zaniepokoiła się p. Jadzia. — Spadłaś ze schodów?

— Iii... nie... Tylko tak mi Władzio ręką po plecach jeździł, że aż mam całą skórę odparzoną...

Panna Jadwiga zbladła.

— Kłamiesz! To nie był Władek!

— Jakto nie Władek?? Nikogo innego na schodach nie było. Tylko we dwójkę schodziliśmy.

P. Jadwiga była bliska płaczu.

— A ty świnio pozwoliłaś?

— Dla twojego dobra, nie nie mówiłam. Chciałam się przekonać, czy on rzeczywiście do innych kobiet taki chłodny.

P. Jadwiga zagryzła wargi i, gdy przyszedł jej narzeczony, p. Władysław Sujka, zrobiła mu taką awanturę, że aż się o boje spocili.

— Jadźka! — bił się w piersi p. Władysław. — Niech mnie rodzona noga kopnie, jeżeli ją ta Zośkę tknąłem. Sama się o mnie plecami tarła, a że szedłem przy poręczy nie mogłem się odsunąć. Ale czekaj tu chwileczkę, zaraz się z nią osobiście rozmówię.

Wybiegł z mieszkania i udał się do p. Zofji.

— Pokaż pani te odparzone miejsce — oświadczył.

— O co się rozchodzi? — spytała chłodno panna W.

— Chce zobaczyć te skóre, co ja pani odparzyłem.

P. Zofja wzruszyła ramionami:

— Pan Władysław się zalał i nie mam z niem przyjemności rozmawiać.

— Nie zalałem się owieczko, nie zalałem — syknął p. Sujka.

— Ale ta plotka z rękami na schodach na sucho ci nie ujdzie. Te ręce coś na te przed Jadźką nagadała, swojego honoru będą bronić.

P. Władysław tak się zachował wobec p. Zofji, że Sąd Grodzki otaksował to na tydzień bezwzględnego aresztu.

Wesoły Kącik

ŻEBY ZROZUMIEĆ



Narożny sklep spożywczy należy do państwa Majerczak. Prowadzi go pani Majerczak, jej małżonek bowiem trzy czwarte swego życia spędza przy butelce.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy wczoraj spotkałem na ulicy panią Majerczak kompletnie pijaną.

— Co się z panią dzieje? — zawołałem zdumiony.

— Ip... — czknęła, jak stary pijak. — Urżnęłam się.. Trzeci dzień bez przerwy piję...

— Poco?

— Żeby zrozumieć..

— Co zrozumieć?

— Pytałam się męża„ dlaczego wciąż pije? A on mi powiada: „Pij też, to zrozumiesz". Więc piję już trzeci dzień... Hi, hi. hi!.. Stypa, powiadam panu! Wesoło u nas teraz w domu, jak nigdy... On urżnięty, ja urżnięta... Hi, hi, hi!..

— Co pani wyrabia?!

— Nic nie wyrrrabiam, bo wła na jestem i nic mi nie wychodzi... Wczoraj na obiad chciałam krupnik zrobić. Hi, hi, hi! Wiesz pan, co wyszło? Zupełnie kaszana kiszka... Hi, hi, hi. A mąż myślał, że to kompot z jabłek i smakowało mu, jak nigdy...

A wieczorem jeszcze weselej było... Bośmy zapomnieli, że dziesięć lat już po naszym ślubie i stary koniecznie chciał się ze mną zaręczyć... Przyniósł marchew ze sklepu, bo kwiatów nie mógł dostać i na kolanach się oświadczał... Hi, hi, hi!

Potem wyszedł na ulicę po gości, żeby zaręczyny oblać... Żebyś pan widział, jaki sprytny! O pierwszej w nocy z trzydziestu gości wytrzasnął!... Hi, hi hi...

A jak goście poszli, to ja nie chciałam z nim spać w jednym łóżku, bo z narzeczonym nie wypada.. I spaliśmy pod łóżkiem... Hi, hi, hi! A żeby było cieplej, tośmy się mąką i ryżem zasypali... Trzy worki ze sklepu przyta szczyłam... Bo kołdrę goście zabrali...

— A kto jest w sklepie? — spytałem.

— W sklepie?.. Hi, hi, hi! Sklep goście na zaręczynach zjedli... Tylko mąka, i ryż zostały... To pod tym śpimy... Tak się można w ryżu zakopać, jak w sianie... Stypa, mówię panu, i przyjemnie... Rano, jak stary zacznie mąką parskać, to, aż mnie brzuch boli ze śmiechu...

Bardzo wesoło u nas... Teraz rozumiem, dlaczego mąż zawsze do wódki ciągnie.

Napoleon Sądek.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Miałam już dość tych hrabiowskich zalotów! I sama nie rozumiem, dlaczego nie uderzyłam go w twarz, jak na to zasługiwał.

Nie mogłam!

Uważałam, że będzie lepiej, jak uwolnię się z jego rąk podstępem. Powiedziałam:

— Panie hrabio? Wszystko to co pan hrabia opowiedział, bardzo mnie zaskoczyło! Niechże pan hrabia pozwoli mi ochłonąć, zastanowić się...

— A więc nie odtrącasz mnie? — Krzyknął i poderwał się na równe nogi.

Chciał mnie teraz chwycić wpół i pocałować w twarz, ale usunęłam się wczas.

— Niech pan hrabia będzie łaskaw zostawić mnie samą, bym mogła zebrać myśli, uspokoić się nieco... Zresztą obawiam się że lada chwila może ktoś wejść ze służby, albo nawet sama pani hrabina!

— O, niema się czego obawiać! Przed drugą lub trzecią nigdy nie wraca z garsonjer płatnych bawidamków czy fortancerzy!

— W każdym razie chciałabym pójść do swego pokoju i tam zastanowić się.

— Zgoda, moja najdroższa! Pamiętaj jednak, co powiedziałem. Ze Skomorowskim skończone! Niema nawet o czem mówić. Dla ciebie — na twoje nazwisko zapiszę natychmiast wielki dom dochodowy w Warszawie, który sobie sama wybierzesz i dwieście tysięcy złotych gotówką. Jeśli uważasz, że to za mało — podwoję tę sumę!

Aż mi się w głowie zakręciło, kiedy usłyszałam o takiej masie pieniędzy. Dwiaście tysięcy złotych! Kiedy ja musiałam nie tak dawno myśleć, jak zaoszczędzić dwa grosze, by jeszcze następnego dnia było za co kupić odrobinę kartofli na kartoflankę!

Hrabia ucałował obie moje ręce i wybiegłam z pokoju.

Przyszłam do swego pokoju, zamknęłam się na klucz (robię to od czasu wizyty hrabiego Klemensa) i rzuciłam się na łóżko.

Nie mogłam jednak uleżeć.

Tak się przyzwyczaiłam wszystko zapisywać, że uprosiłam gospodynię, by mi dała kajet (ma ich kilkanaście niby do prowadzenia rachunków) i zasiadłam do pisania.

I o czem mam zresztą pisać?

Żałuję, że nie zdążyłam wtedy skoczyć do wody. Byłoby już raz koniec wszystkiemu.

Liczyłam na hrabiego, byłam pewna, że to dobry i uczciwy człowiek i spotkało mnie znów rozczarowanie. Nie mogę już liczyć na niczyją pomoc. Co też porabia w tej chwili mój Jerzy, Lusinek?

Może śpią obydwaj... Głodni.

Och, Lusinek pewnie tęskni za mną. Moje drogie maleństwo. Zostało teraz bez matki...

Nie mogę o tem pisać, nie mogę myśleć spokojnie.

Łzy mnie lecą same z oczu, powstrzymać ich nie mam siły...

Nie wytrzymam dłużej, pójdę sama. Niech si dzieje, co chce. Może, kiedy mnie Jerzy zobaczy, zmięknie mu serce, może pozwoli mi się wytłumaczyć...

12 grudnia.

Byłam u Jerzego...

Wymknęłam się z domu, bo hrabia Ksawery poprostu pilnuje mnie. Jest zresztą pewny, że zgodzę się na jego propozycje...

A ja byłam u Jerzego.

Poszłam rano, kiedy w pałacu wszyscy jeszcze spali, bo tu lubią wylegiwać się do południa, albo i dłużej.

Serce we mnie biło niespokojnie, jakby wyskoczyć chciało z piersi.

Przez całą drogę obmyślałam, co powiedzieć Jerzemu i jak, żeby mi uwierzył. Nie chciałam kłamać, nie chciałam go oszukiwać.

Najpierw zaszłam do Czajkowskiej.

Przywitała się ze mną serdecznie.

— Co się też z paniusią działo, moja kochana? — zawołała na mój widok. — Ależ pani zmizerowana! Skóra i kości chyba same z pani zostały, ale na psa urok, piękna ciągle, że klękajcie narody! Gdzie to pani była? Dlaczego pani nie z mężem? Mąż tu nawet zostawił jakiś koszyk na wypadek, gdyby pani przyszła, żeby go oddać pani.

Machnęłam tylko ręką. Nie miałam siły jej opowiadać.

— Opowiem pani kiedyś... Niech pani daruje, ale teraz nie mam siły.

Niech mi pani lepiej powie, jak tam mój mąż i mój synek.

— Troszkę tam u nich lepiej... Starszy pan, Panie świeć nad jego duszą...

— Co? Starszy pan Skomorowski umarł?

— A będzie już tydzień, jak po pogrzebie! To pani nic nie wie?

— Nie, nie wiem.

— Tak, tak moja pani złocista. Umarł nieboraczek, niech mu tam ziemia będzie lekka. Ciężkie miał konanie, męczył się, to i lepiej, że Pan Bóg ulitował się nad nim... Na pogrzeb zjechało się sporo osób, wszystko familjanci. I... niech się pani nie gniewa, że powiem, ale to tak być nie powinno.

Jakto? Ma taką bogatą rodzinę, to pozwalała mu w głodzie umierać, dopiero po śmierci się ulitowali? A bo to nie wiem, co to pani i ten maluśki Lusinek się nacierpieli? I teraz aby popatrzyli na pogrzeb, który opłacili, księży nasprowadzali i fiu porozjeżdżało się wszystko. Jedna tylko jakaś pani, zdaje się siostra pani teściowej, zajęła się nimi, pieniędzy dała i zabiera wszystkich do siebie...

— Jakto zabiera? Ale jeszcze mieszkają?

— Jeszcze mieszkają, ale lada dzień wyjadą gdzieś na wieś.

— A jak wygląda mój mąż? Lusinek?

— Pana Skomorowskiego to nawet wczoraj widziałam, bo kupował wieczorem mannę dla Lusinka. Bardzo pomizerniał. Smutny, aż się serce kraje patrzeć! Lusinek zdrów... Ach, jakie to kochane dziecko! Rzadko go teraz widzę, od kiedy paniusi niema... A jakże to z panią?

— Teraz idę do męża... Opowiom pani potem.

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Szklarz nie tracił czasu. Udał się natychmiast do Boneckiego, opowiedział mu całą historję. Dostał odrazu hojne wynagrodzenie. Czy był w zmowie z handlarzami, czy nie — tego niewiadomo, najważniejsze, że nie odmówił prośbie Geni.

Bonecki szybko zaalarmował policję, która natychmiast w licznym składzie udała się na Targówek pod wskazanym adresem.

Wszystkich handlarzy ujęto, a wynikiem był głośny proces o handel żywym towarem, który zahaczał nawet o pewne placówki konsularne państw zamorskich. Pamiętamy go, zresztą, jeszcze wszyscy.

Geńka mogła jechać w dalszą drogę i bez dalszych już przeszkód trafiła do celu.

— — — — — — — — —

Stary sługa Kotwicza Bartłomiej był bardzo zgnębiony wydarzeniami i śmiercią swego pana. Jedno go tylko pocieszało, jak mówił, że przynajmniej przedtem zginął na haku „zdrajca Ignac"...

Trudno opisać, z jaką radością Lusia witała córkę u siebie...

Młodym ludziom łatwiej znieść najsilniejsze wstrząsy — starszym trudniej...

Dereński trzymał się do ostatniej chwili tylko nerwami.

Przypomniała mu się znów boleść po stracie syna...

Jego zdrowie pogarszało się z dnia na dzień.

Coraz bardziej zaniedbywał swój bank, wreszcie stopniowo zaczął go likwidować, wkońcu wycofał się zupełnie z interesów, sprzedając resztę udziałów.

Oczywiście, dało mu to ogromne sumy pieniężne...

Lusia nie odchodziła od niego, starając się osłodzać mu ostatnie chwile. Dla świata została Franciszkową Dereńską, nikt bowiem nie uznawał za ważne tego drugiego małżeństwa, zawartego jedynie poto, żeby wciągnąć w zasadzkę Kotwicza...

Lusia nigdy nie mówiła o tem, żeby miała zamiar kiedykolwiek jeszcze wyjść zamąż.

Niekiedy tylko było jej żal dawnego przyjaciela dzieciństwa, zwłaszcza, gdy widziała jego stale zasmucone oblicze. Był dla niej, zresztą, obecnie pełen szacunku i tkliwej czułości.

Odniesione na wojnie rany nie pozwalały mu na powrót do wojska. A jednak stopniowo tak się z nich wylizał, że doktór Romocki zapewniał, że pożyje do stu lat...

Poza tem wszystko wróciło do dawnego trybu i niktby nie przypuszczał, że okolica ta była terenem tak wielkich dramatów i tragedyj.

Smutno było tylko w Stawiskach, gdzie teraz zamieszkał na stałe Dereński, chcąc tu spędzić ostatnie chwile swego życia.

Lusia i Geńka pielęgnowały go troskliwie, naprzemian czuwając przy nim po nocach.

Poprzedniej nocy była kolej na Geńkę. Bawił tu także zaproszony przez Lusię doktór Suchecki, który podczas wojny był tu kierownikiem szpitala. Był to bardzo miły, przystojny, pogodny i dobry młodzieniec.

Oddawna już Lusia zauważyła, że doktór i Geńka mają się ku sobie. Gruchali właśnie w kącie, gdy Dereński szepnął Lusi:

— Kochają się?

— Tak... sądząc z pozoru, istotnie...

— Z tegoby wynikało, że powinni się pobrać. Czemuż tego nie czynią? Namów ich...

— Ja mam ich namawiać? A cóż ja pocznę bez Geńki? I kto mi będzie pomagał w pielęgnowaniu tatusia? — dodała z promiennym uśmiechem.

Starzec westchnął i rzekł:

— O to najmniejsza...

Po chwili przyszedł Piotr Moreń. Przywitał się, poczem zapytał szeptem doktora, jak zdrowie Dereńskiego. Doktór jeszcze ciszej szepnął:

— Już niedługo pociągnie...

Dereński z pewnością tego nie słyszał, a jednak jakby nawiązując do tych słów, rzekł:

— Doktorze, pomimo, że pan tak dokoła mnie się krząta, ale, nie ubliżając pańskiej wiedzy lekarskiej, wiem, że mi już niewiele do życia pozostało. A mam taką ambicję, że chciałbym jeszcze przed śmiercią ujrzeć to i owo. Mam więc dla pana dwie propozycje. Jedna — żeby pan się tu osiedlił. Lekarza niema tu w obrębie kilkudziesięciu kilometrów. Ziemiaństwa dużo, chłopstwa, jak mrowia... Może się panu wcale nieźle powodzić. To raz... A druga propozycja wypływa z tej pierwszej. Aby mieć pewność, że pan stąd nie ucieknie chcę pana ożenić. Coby pan powiedział na pewną bardzo, ale to bardzo posażną pannę?

Lekarz odparł, spoglądając na Geńkę:

— Niebym nie powiedział, bo podoba mi się tylko jedna...

— A może ja właśnie tę mam na myśli, kochany doktorze...

— Pannę Genię?

— We własnej osobie...

Błogosławiłbym pana do śmierci, gdyby mnie pan wyswatał z panną Genią, bo sam nie mam odwagi...

Dalszy ciąg nastąpi.

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

89 zabójstw, 50 „poważnych" włamań

Ponura statystyka miasta zbrodni — Chicago

(m. g-a) W numerze noworocznym „Ostatnich Wiadomości" w notatce p. t. „Ponura statystyka" podaliśmy, że w roku ubiegłym zanotowano w stolicy 61 zabójstw i 32 włamań. Napozór cyfry straszne, ilustrujące, że przestępczość w Warszawie winna wzbudzić niepokój.

Istotnie podane cyfry nie mogą stanowić tematu do wesołych rozmów, tem nie mniej jeśli porównamy je z falą przestępczości poza oceanem, możemy być szczęśliwi, że u nas w Polsce nie jest jeszcze najgorzej. A raczej, iż jest dużo lepiej niż gdzie indziej.

Ostatnio policja chicagowska przeprowadziła nieznmiernie interesującą statystykę. Gwoli ścisłości dodajemy, że Chicago, ongiś siedziba groźnego Al Capone i jego rywala Diamonda, zajmuje w kronice światowych przestępstw I-e miejsce.

Ze statystyki tej wynika, że wartość zrabowanych rzeczy, w ciągu 11-u miesięcy 1933 r. wynosiła półtora miljona dolarów!

Pierwsze miejsce w tej tabeli przestępczej zajęła banda, której udało się zrabować z prywatnego banku 400.000 dolarów.

Banda przeprowadziła napad według wymogów nowoczesnej techniki. W czasie najścia rozpuszczono trujące gazy. Wywołało to panikę wśród urzędników, którzy kryli się po kątach, a tymczasem bandyci w maskach gazowych, przystąpili do rabunku i dokonali swego. Sprawców nie schwytano.

Wogóle należy stwierdzić, że bandyci często używali trujących gazów w czasie napadów. Zdarzyło się nawet, że podczas pewnego bandyckiego ataku gazowego, śmierć poniosły dwie osoby. Łupem bandytów padło wówczas tylko 3.000 dolarów.

Włamywacze również nie próżnowali. Koroną ich działalności był następujący wypadek. Kilku włamywaczy ze słynnym James Greenem na czele dostało się na dach 6-ciopiętrowej kamienicy w której mieściły się liczne magazyny i składy.

W nocy, włamywacze przez otwór w dachu dostali się do składu zegarków. Łup zapakowano do worków. Zkolei poprzez otwór, dokonany w podłodze dostano się od magazynu srebrnych przedmiotów. Oczywiście zrabowano najcenniejsze rzeczy. Następnie wyborowano nowy otwór i przedostano się do składu na 4-em piętrze. Tu włamywacze... podjedli sobie. gdyż był to skład kolonjalny. Na 3-ciem piętrze natrafili na magazyn gotowych ubrań. Każdy z włamywaczów zaopatrzył się w doskonale skrojony garnitur, poczem wszyscy zbiegli. Dopiero w 2 tygodnie później udało się bandę schwytać.

Charakterystycznem jest, że włamywacze chicagowscy naogół unikają mieszkań prywatnych i chętniej składają wizyty w bankach, kantorach, magazynach i składach.

A mimo to włamywacze nie ominęli luksusowej willi niejakiej p. Widholt. W czasie jej nieobecności willa została doszczętnie obrabowana. Rozebrano nawet piece, zabrano lustra i nawet miski z... ubikacji.

Ogółem dokonano w ciągu roku 50 „poważnych" włamań nie licząc kilku tysięcy pomniejszych. Działali też z dużem powodzeniem doliniarze, a przedstawiciele „mokrej roboty" zadowolnili się tylko 89 zabójstwami.

Aczkolwiek nic nie przemawia za polepszeniem się stanu bezpieczeństwa w Chicago, tamtejsza policja ufa, iż w r.1934 działalność przestępców znacznie się zmniejszy...

Może... Ale raczej będzie... odwrotnie!

„Podchód" w hotelach

Sprytny sposób okradania bogatych kobiet

(miecz.) Policji paryskiej udało się wpaść na trop jednego z najniebezpieczeniejszych hochsztaplerów, którego też po dłuższem śledztwie aresztowała, demaskując w ten sposób jego ohydną działalność.

A było tak. Do znanej miejscowości kuracyjnej Cannes przyjechał niezwykłej urody młodzieniec. Zamieszkał w eleganckim hotelu. Nazajutrz spotkano go na plaży.

Nieznajomy albo wiosłował, albo opalał się. Nikt mu nie towarzyszył, a gdy niewiasty usiłowały go sprowokować, natychmiast oddalał się. W godzinach poobiednich młodzieniec grał w tenisa, ale gdy zaproponowano mu grę mieszaną, ostro odmówił.

Po upływie kilku dni w Cannes mówiono wyłącznie o pięknym młodzieńcu, tak uparcie stroniącym od niewiast. Szczególnie zaintrygowało to bogatą właścicielkę dóbr ziemskich, 32-letnią Laurę Alantin, która dopiero od 6-ciu tygodni korzystała ze swobód, po rozejściu się z mężem.

Alantin od pierwszej chwili po prostu zakochała się w tajemniczym pięknisiu. Coprawda mieszkali w jednym hotelu, ale przy wspólnych obiadach, uroczy młodzieniec stale unikał towarzystwa kobiet. Laura prowokowała młodzieńca w różnoraki sposób, posyłała doń listy, zaczepiała i t. d. — bez skutku.

Cierpienia bogatej niewiasty codziennie żywo komentowano przy obiadach. Ostatecznie sprawą powyższą zajęli się staruszkowie, sympatyczni małżonkowie Gravier, którzy znając wspomnianego młodzieńca z czasów pobytu w Biarritz postanowili dopomóc p. Alantin.

I nadszedł ten dzień. Młodzieniec został przedstawiony. Zarumieniony, wyszeptał niezrozumiałe jakieś nazwisko. Laura była jak w półśnie. Odtąd para spotykała się coraz częściej, aż wreszcie po upływie tygodnia Alantin wymogła na młodzieńcu, by złożył jej wizytę.

Przyszedł... Po upływie pół godziny Laura namiętnie oddawała pocałunki... Kochanek istotnie był godzien podziwu.

Podobne sceny powtórzyły się kilkakrotnie, a gdy pewnego dnia kochankowie „zapomnieli się", mieszkanie p. Alantin zostało okradzione. Zrabowano biżuterję i gotówkę, w ogólnej sumie pół miljona franków.

Zaledwie p. Alantin zorjentowała się, z hotelu znikł uroczy kochanek i... para małżeńska Gravier. Rzecz prosta, że zawiadomiono policję.

Rozpoczęło się żmudne śledztwo i w rezultacie po 2-ch miesiącach trójkę aresztowano w Nicei. Młodzieńcem okazał się 24-letni Robert Vignard, notowany w międzynarodowych kartotekach przestępczych, zwany popularnie „pięknym Robertem".

Trójka działała wspólnie, przyczem zadanie „pięknego Roberta" polegało na... unikaniu kobiet. Rzecz załatwiali małżonkowie Gravier, którzy ułatwiali każdej zakochanej nawiązanie znajomości z Robertem. I wreszcie, gdy Robert „uwiedziony" przebywał w buduarze kobiety, małżonkowie dokonywali zuchwałej kradzieży.

W ten sposób udało się przestępczej trójce okraść w ciągu roku 23 bogate kobiety, których jedyną wadą była zbytnia namiętność...

Zedmaskowanie „pięknego Roberta" i jego wspólników wywołało silne wrażenie w szerokim gronie ich znajomych, rekrutujących się z najlepszego towarzystwa.

Banda manjaków-szantażystów

doprowadziła do 80 rozwodów i 1 samobójstwa

(-a) Głośna sprawa szantażu przez telefon, który był przedmiotem rozpraw w sądach warszawskich, wywołał kolosalne zainteresowanie. Przypominamy, że w roli oskarżonego występował niejaki Tuchband, a oskarżyciela Lurie. Rozprawa dostarczyła wiele sensacyjnych szczegółów, budząc lęk przed podobnemi aferami. W związku z powyższą sprawą, warto przytoczyć ponury dramat, który rozegrał się na tle szantażu telefonicznego.

Do policji w Monachjum zgłosiła się młoda dziewczyna, jak się następnie okazało służąca i złożyła alarmujące doniesienie. Oto jej chlebodawczyni, inżynierowa Anna Nolte, żona znanego inżyniera przebywającego stale na wysokiem stanowisku w Szwajcarji, jest umierająca...

Ale nie to było ważne. Zdumienie wywołał fakt, że inżynierową zastano leżącą na ziemi ze słuchawką telefoniczną w dłoni, a obok porzuconą buteleczkę opróżnioną z trucizny.

Dochodzenie ujawniło wręcz rewelacyjne dane. Stwierdzono, że od roku, t. j. od chwili wyjazdu inż. Nolte do Szwajcarji, żona jego, Anna stale otrzymywała telefony.

Tajemniczy rozmówca donosił, że mąż ją zdradza... Po pierwszym telefonie nastąpiły inne, przyczem, za każdym razem zmieniał się głos rozmówcy, jak i treść doniesień.

Nieszczęśliwej małżonce opowiadano straszliwe historje o jej mężu. Wynikało z nich, że inżynier miast pracować łajdaczy się z najgorszemi mętami, przepija pieniądze i t. d...

Zrazu Anna obojętnie przyjmowała telefony, wkońcu wpadła w rozpacz. Wyjechała do męża, ale tu stwierdziła, że małżonek absolutnie się nie zmienił, że raczej miłość jego wzrosła.

Wróciła do Monachjum i poleciła zdjąć telefon. Odtąd doniesienia ustały. Po upływie kilku miesięcy, Anna, sądząc, że już o niej zapomniano, znów założyła telefon. Nazajutrz rozpoczęło się na nowo... Codziennie dzwonił jakiś tajemniczy gość czy kobieta i opowiadali okropne historje.

Inżynierowa straciła spokój. Co najgorsze, że telefony budziły ją w nocy... Wreszcie nerwy nie wytrzymały. Anna kilkakrotnie dostała szoku nerwowego, a wreszcie pewnego dnia nie panując nad sobą, chwyciła buteleczkę z trucizną i wysączyła ją do dna...

Nielada zadanie miała policja w schwytaniu tajemniczej bandy. Wyznaczono poważną nagrodę. Roztoczono obserwację nad niektóremi telefonami.

I wreszcie sukces. Bandę schwytano. Należało do niej 8 osób, w tem 3 kobiety (od lat 30 do 45). W czasie śledztwa ustalono, że banda — to chorobliwi manjacy, którzy za cel wzięli druzgotanie szczęścia zamożnych osób. W swym bogatym bilansie zapisali już 80 rozwodów, inżynierowa Nolte była pierwszym trupem.

Bandę osadzono w więzieniu, gdzie oczekują na proces.

Genjalny hochsztapler w potrzasku

Zarabiał krociowe sumy na licznych aferach

(Sław.) W wielkiej rodzinie hochsztaplerów wysunął się ostatnio na czoło Sasza Stavinsky, któremu udało się w ciągu roku zaledwie wyłudzić od naiwnych fantastyczne sumy, około 1 miljarda franków.

Przeszłość tego genjalnego hochsztaplera jest dziwnie tajemnicza. Wypłynął zupełnie nagle i odrazu zdobył stanowisko i pieniądze. Wpływy jego były przemożne i ogólnie wiadomem było, że Stavinsky pozostaje w kontakcie z znanymi... politykami.

Stavinsky bywał w salonach najbardziej szanownych rodzin, przyjmowano go wszędzie owacyjnie. Zresztą Stavinsky, w swem pałacu w Paryżu urządzał przyjęcia w czasie których spotykali się wybitni przedstawiciele świata politycznego, finansowego i t. d.

W salonach pałacu Stavinskiego załatwiano niejedną sprawę poważną i każdy zainteresowany wiedział, że gdy ma się zdobyć protekcję Stavińskego, najtrudniejsza sprawa, choćby trącąca kryminałem będzie załatwiona.

Często urządzał Stavinsky orgje w nocnych lokalach. Strumieniami lał się szampan, spożywano najkosztowniejsze dania, a słone rachunki pokrywał hojny magnat Stavinsky.

W swem burzliwem życiu nie zapomniał Szasza o... filantropji. Hojnie obdarowywał liczne instytucje dobroczynne, zyskując powszechnie miano „dobrego hrabiego". Dodać należy, że w Paryżu Stavinsky występował jako „hrabia Aleksander", ofiara rewolucji bolszewickiej.

Dość długo trwały „rządy" tego genjalnego aferzysty, aż wreszcie wpadł. Stało się to w momencie najmniej oczekiwanym.

Na czem polegały oszustwa Stawińskego? W prowincjonalnem miasteczku Bayonne, Stavińsky wszedł w kontakt z dyrektorem miejscowego lombardu, von Tissier i wspólnie z nim dokonywał zuchwałych afer. Rzecz polegała na tem, że Stavinsky dostarczał fałszywe... szlachetne metale, otrzymując zato wysokie sumy zastawne. Gotówką dzielono się bez sporów.

Na terenie Paryża Stavinsky wciągał ludzi w najrozmaitsze afery finansowe, wyłudzając od nich krociowe sumy. Występował nawet w zgoła politycznej roli. Oto zajmował się spieniężaniem papierów wartościowych, które dawno wyszły z obiegu i przedstawiały raczej wartość historyczną. Szczególniej udało mu się nabrać tyle osób — posiadaczy papierów wartościowych z okresu caratu w Rosji. Na tej tranzakcji Stavinsky zarobił pół miljarda franków.

Były i inne afery. Stavinsky po prostu pławił się w morzu oszustw, krętactw, po cichu popierany przez wpływowe czynniki, silnie zainteresowane w powodzeniu akcji ich „dostawcy" gotówki.

W takich warunkach nie dziw, że działalność Stavińskego nie budziła podejrzeń. Dopiero dzięki interwencji ministerstw: spraw zagranicznych i skarbu zainteresowano się bliżej osobą Stavinskego i wówczas zdemaskowano oszusta. W najbliższym czasie, po gruntownie przeprowadzonem śledztwie na pewno wyjdą najawrewelacyjne szczegóły tej największej w ostatnich 50-latach afery!

Kupon

Bezpłatna

pomoc prawna

Pełna tabela loterji 28-ej klasowej Loterji Państwowej

Pierwszy dzień ciągnienia czwartej klasy

Główne wygrane

DO PRZERWY

20.000 zł. na nr.: 165550.

10.000 zł. na nr.: 41682 127494.

5.000 zł. na nr.: 64594 99010 127449 131092 155113.

2.000 zł. na n-ry: 6618 48222 74667 76303 90052 93203 94662 109963 110538 137099 137273 137946.

1.000 zł. na n-ry: 6477 7217 8413 8942 11827 13067 26494 28933 36351 39847 43323 47817 48594 56884 59008 59009 59417 69795 70304 72817 87449 96120 97173 97273 97565 116038 116079 119751 120318 120344 120991 124016 128537 140009 140787 142632 150471 128587 140009 140787 142632 150474 150938 153367 164837.

PO PRZERWIE

5.000 zł. na nr.: 18096 25133 34092 34270 84335 110141.

2.000 zł. na n-ry: 5059 30726 33351 49177 51506 52304 59880 60682 88420 93627 100825 103106 130756 154128 159641 168278.

1.000 zł. na n-ry: 4902 5786 11573 21106 25815 28048 28849 29247 30796 33551 36724 42919 49177 49236 51760 51883 54607 56464 58734 62452 67459 85523 90987 92264 93712 96049 97697 98836 100319 109972 120202 124995 125226 126834 126889 141733 143525 144721 145930 152940 160553 160591 168241 169342.

Stawki

DO PRZERWY

35 287 345 452 70 506 11 14 49 898 920 52 62 92 1273 79 654 762 838 83 2038 120 280 313 440 45 592 645 913 38 3057 191 411 17 64 531 623 794 932 4038 57 120 24 60 249 566 766 5061 148 54 269 301 404 926 6039 99 179 239 40 73 305 429 88 528 93 613 68 79 702 902 7002 84 128 67 280 472 75 501 89 95 653 709 80 904 88 8056 152 85 315 534 658 729 849 9068 236 93 557 65 634 873

10203 430 651 727 59 11204 395 419 509 27 649 59 708 37 903 32 12088 122 387 481 716 13016 201 56 98 401 57 613 765 77 95 828 47 68 907 14053 69 94 175 257 63 65 336 417 560 641 744 955 73 15031 72 307 37 410 610 55 807 908 91 16063 199 2.8 601 61 67 722 50 937 17015 48 195 258 385 644 64 905 50 18099 125 60 84 287 356 78 462 683 936 19031 70 79 124 73 367 76 477 569 674 857 934 48

20398 453 688 732 21194 96 219 86 302 16 586 93 878 95 22100 30 77 200 29 447 595 655 794 860 903 23 74 23029 380 433 47 81 583 840 953 96 24021 52 223 443 61 75 509 31 680 865 25004 149 288 417 645 76 858 64 921 26007 45 70 248 303 676 854 27197 323 72 506 712 19 851 62 945 80 93 28199 327 82 406 36 550 669 808 990 29513 35 709 19 46 888 928 46

30008 32 64 65 220 26 368 426 733 91 393 919 44 31080 172 322 554 73 804 30 32084 88 125 45 62 95 252 354 414 45 70 568 592 928 63 33110 212 71 402 510 62 664 82 781 92 846 908 57 34019 45 56 242 331 47 585 89 609 703 805 22 23 34 35060 796 36052 69 216 48 319 62 552 53 773 37151 300 29 404 40 57 528 632 48 757 78 97 846 84 946 63 97 38029 118 89 247 333 538 630 708 851 87 923 53 58 39055 84 169 244 314 21 47 411 532 623 89 883 959

40006 137 326 402 36 639 726 37 91 825 41020 23 85 86 129 85 88 282 370 412 92 624 748 828 930 42120 282 305 64 542 92 43165 67 240 94 302 437 713 24 53 867 44014 46 67 194 214 41 419 31 34 958 45019 20 357 95 408 76 532 830 95 973 46023 32 78 186 246 481 501 652 87 821 93 47027 220 331 77 94 407 9 511 22 24 66 682 849 959 48120 70 288 457 540 86 662 63 921 49063 130 43 288 326 474 548 721 804 21 082

50054 64 84 142 92 467 774 80 51058 67 115 22 214 438 51 65 509 616 30 719 70 832 970 52060 485 528 67 618 14 510 70 921 50 64 53060 154 426 694 708 36 832 62 72 54237 504 602 64 785 915 55009 22 344 51 96 875 80 56095 165 289 312 29 55 479 627 717 805 913 57046 83 168 96 203 322 444 504 753 60 821 42 926 71 58383 403 38 43 553 772 59019 339 57 535 600 754 770 910 75

60025 52 94 396 502 633 97 850 92 957 61432 52 502 99 690 708 801 43 48 73 62164 350 63001 417 530 89 701 30 42 82 992 64013 129 34 242 551 618 720 60 94 854 65326 41 513 638 80 748 877 902 66119 247 412 720 85 804 20 25 96 962 67134 281 395 424 28 562 719 801 931 41 68049 254 399 409 10 559 879 919 69035 56 189 90 309 84 91 513 6 603 701 3 881 84 993

70061 427 79 563 621 53 909 71017 112 19 41 210 57 95 470 81 760 66 135 178 95 258 360 84 435 583 98 725 882 980 73107 206 348 419 42 605 35 71 785 855 935 50 53 74059 108 216 275 423 66 621 870 928 75005 371 486 600 7 945 76133 374 403 06 511 58 606 18 823 97 936 92 77257 452 713 78018 21 399 656 764 826 915 78 82 85 79122 81 92 416 75 536 912

80010 30 194 306 38 65 421 537 612 40 72 978 81001 25 141 222 78 363 84 581 641 96 931 82359 98 478 941 83126 238 314 28 62 421 39 796 804 956 92 84013 144 210 519 653 756 85096 179 381 85 843 75 939 51 86115 224 32 371 757 71 811 31 87044 114 845 96 98 903 30 70 88060 74 217 88 320 76 87 439 657 825 909 89027 185 205 351 73 466 89 564 648

90069 104 64 217 9 24 345 519 31 33 68 819 26 72 78 965 91026 40 277 461 517 601 15 748 813 20 69 928 92177 203 33 85 913 83008 138 260 362 513 688 94132 38 86 96 222 26 364 429 627 727 5567 94 838 50 78 99 930 23 44 95011 211 28 61 319 423 722 41 921 49 92 96032 58 173 96 230 96 352 447 81 842 952 97071 147 394 469 847 98011 13 93 129 95 210 353 59 410 22 638 84 945 99193 96 206 89 384 459 501 3 92 932

100086 99 231 341 604 74 743 58 89 911 101005 21 127 41 482 779 879 102039 120 257 301 29 57 530 58 631 705 76 836 48 103061 113 26 205 304 97 418 22 47 97 708 67 831 909 104552 678 955 105008 100 46 207 658 874 98 936 106128 370 92 551 606 86 792 815 49 933 107080 96 446 668 702 79 807 66 78 913 17 40 108197 381 516 645 745 871 71 94 903 109000 78 376 549 903

110170 298 350 418 35 504 17 665 71 775 111045 66 230 336 496 594 699 720 826 978 112129 84 99 334 425 60 269 626 951 66 113035 372 519 609 782 851 114091 170 565 702 37 824 36 115060 107 27 70 434 515 81 629 116149 241 86 462 68 513 78 973 117180 260 414 44 501 11 16 67 698 816 118005 115 69 200 43 52 336 438 83 714 50 824 46 98 119163 319 436 570 731 814 37 40 932 74 93

120142 254 349 532 89 623 39 740 121034 57 68 518 56 58 99 652 96 717 41 855 939 97 122001 12 136 91 235 94 531 41 71 85 628 40 54 78 706 53 817 36 912 123029 459 511 23 615 48 765 837 99 931 124021 99 103 223 391 590 125027 171 96 335 613 803 95 126027 206 85 417 42 750 98 127014 53 86 108 29 78 254 350 492 504 670 700 22 38 86 821 953 83 128232 62 69 440 533 93 624 73 898 129369 95 642 741 845

130037 131 35 232 43 341 527 54 946 131099 305 26 87 410 67 598 626 818 956 132039 155 86 218 44 309 31 462 71 648 704 858 970 133162 211 495 740 134104 97 413 801 63 966 135078 127 35 391 539 630 38 881 82 65 94 95 136046 58 260 86 315 427 38 543 643 69 78 759 919 137002 20 51 68 288 353 430 642 64 701 2 59 91 804 42 931 138579 640 69 826 80 942 139375 623 713 81 823 993

140002 177 355 594 760 811 39 141072 96 353 67 603 737 68 946 68 142008 240 389 628 85 878 938 85 143244 310 588 805 144151 300 460 99 560 720 44 854 145016 229 52 65 492 513 89 614 80 791 920 146443 587 662 736 859 147159 255 446 681 84 707 813 53 998 148165 437 505 16 91 695 727 49 800 904 149019 199 261 65 498 620 764 838 69 969

150056 277 534 647 791 857 151127 84 304 76 457 643 709 94 802 60 152028 170 211 354 74 479 800 84 916 153027 60 467 556 695 733 858 85 961 154141 290 371 427 501 903 155131 34 281 667 85 723 56 845 156019 150 218 329 65 432 691 706 21 27 74 78 815 952 67 157035 60 174 462 772 817 19 158056 130 250 357 88 858 929 74 159106 50 237 325 64 84 602 45

160271 401 30 92 642 91 713 865 973 161002 92 163 227 548 633 35 69 952 162036 287 92 625 769 89 946 163138 46 589 702 954 164150 77 81 231 396 576 606 815 967 165210 99 384 90 443 560 803 907 64 166045 212 27 31 347 567 892 910 69 83 167012 104 20 201 350 84 442 690 830 918 168175 81 244 323 27 462 513 609 921 169050 82 85 124 258 331 55 67 439 85 636 75 970

PO PRZERWIE

42 101 14 360 461 695 80 745 827 94 903 1106 61 2128 429 762 94 98 937 65 3135 201 26 62 300 54 555 619 35 711 93 829 924 56 4121 46 227 301 27 421 526 720 5137 341 490 557 681 724 42 848 92 942 90 6260 90 308 522 47 856 7223 340 453 687 94 994 8075 392 418 32 96 533 9098 120 327 613

10113 14 45 578 766 832 11024 276 574 704 32 79 90 849 67 12146 263 324 44 52 66 471 57 77 675 955 13163 219 326 400 12 37 675 746 47 826 959 79 81 14162 305 423 70 531 33 643 809 88 96 15119 30 304 94 499 631 786 90 97 960 16016 177 344 707 97 901 10 17019 42 205 517 29 34 685 764 978 18073 80 81 217 32 55 399 438 820 25 56 912 15 59 19121 334 406 668 712 935 36

20055 63 142 230 61 495 551 634 58 741 956 21066 85 299 342 400 536 56 804 22022 43 67 93 120 233 319 50 448 521 29 45 660 63 842 76 908 19 21 57 23021 168 208 23 24 385 437 97 703 880 24094 118 212 342 50 512 757 813 35 25126 367 415 768 814 29 903 50 66 26059 159 239 64 89 95 479 527 663 715 24 27121 63 211 30 68 315 41 79 400 59 64 622 67 821 46 938 28020 23 42 76 241 386 644 900 72 29031 107 33 70 90 386 411 48 65 565 629 48 767 917 29

30133 46 241 43 46 69 78 462 568 603 953 67 31333 465 344 77 654 68 723 879 961 67 88 32090 235 313 551 816 994 33055 69 91 200 333 35 94 522 32 600 88 89 746 909 34206 48 411 27 547 78 737 97 803 50 916 35189 257 316 59 554 664 91 709 62 815 36001 37 228 46 99 322 456 74 611 26 722 34 47 97 37152 398 423 520 25 31 676 704 822 31 38006 28 43 57 60 63 366 441 63 83 662 772 83 881 909 35 89 39142 72 79 254 75 329 52 428 504 648 861 942 92

40059 248 339 508 42 44 810 60 979 41227 424 45 56 66 68 93 547 892 96 42026 276 81 457 63 93 950 43104 360 499 517 33 50 78 44162 75 239 92 351 572 641 50 66 730 53 959 45199 246 353 418 505 41 608 719 92 46049 147 75 93 97 230 354 519 50 785 899 47064 136 449 71 607 742 852 77 79 92 973 48139 205 690 824 98 906 49073 88 152 208 391 443 500 895 987

50071 92 116 424 61 547 94 600 717 898 905 75 51002 65 256 81 414 68 727 45 73 846 87 93 901 52014 165 67 254 82 342 570 705 18 19 44 863 838 98 53051 134 317 50 462 68 616 855 54250 75 313 552 73 611 778 833 52 62 957 54 55044 135 327 706 13 84 933 36 56083 481 68 625 57000 128 87 88 241 51 545 710 75 58011 36 171 288 94 353 429 549 608 24 703 843 59188 350 406 35 39 620 776

60138 53 528 62 613 14 84 803 23 41 87 61023 70 221 89 758 933 62115 93 201 429 770 811 77 80 63027 172 434 610 31 64257 341 527 691 704 5 56 867 905 63 99 65060 124 66 283 586 615 757 929 66183 257 301 532 75 889 994 67089 131 433 503 20 54 67 662 731 52 823 906 84 68493 535 635 94 753 55 917 65 69074 200 45 443 68 514 17 42 722 849 71 943

70012 42 278 582 664 881 81142 297 323 47 84 443 48 607 8 754 56 77 910 72010 11 88 108 281 406 22 42 675 802 3 916 51 73009 241 354 92 413 97 575 627 46 65 842 74016 323 82 87 796 823 903 83 75013 75 134 245 84 301 72 567 745 76035 191 375 431 60 776 889 902 77035 147 288 557 683 865 935 98 78047 103 495 551 662 940 79062 159 229 839

80121 71 417 49 563 653 89 741 872 81076 120 29 35 488 741 43 82361 79 567 772 993 83155 93 243 676 803 84201 12 436 686 85166 386 492 548 699 846 49 86341 565 640 55 735 810 99 975 85 87135 69 313 422 508 80 625 825 905 88010 17 158 89 90 283 397 503 567 838 39 59 962 81 89233 47 92 330 435 651 837 61

90426 529 95 613 798 816 921 91249 401 21 630 92228 444 514 622 854 72 978 93239 50 56 98 328 84 89 97 439 98 606 24 871 900 94010 136 227 49 60 325 409 79 588 99 834 63 64 909 95196 245 75 323 467 91 96273 93 319 62 61 89 517 24 667 79 798 97046 148 247 558 625 792 98275 397 407 540 689 700 970 99084 259 465 528 798 801 992

100077 261 338 67 78 550 101016 101 67 403 52 648 56 827 925 95 102031 67 138 63 263 306 542 66 601 708 57 842 929 103190 269 344 77 431 625 104031 126 250 93 320 464 599 772 105040 118 33 236 597 645 63 946 106079 119 60 204 11 50 318 712 43 639 903 81 [illegible] 107056 67 84 144 351 55 490 622 25 736 94 958 108128 321 465 638 705 874 109087 137 38 414 32 639 40 76 [illegible]

110017 174 96 291 121 594 712 [illegible] 915 111039 70 431 632 62 725 41 835 913 112055 56 438 85 570 674 8 [illegible] 113183 233 661 793 931 114119 291 [illegible] 115134 317 89 464 703 39 40 63 816 47 908 57 89 116110 48 90 281 96 301 8 583 621 921 68 117048 82 263 74 394 429 531 848 118157 221 412 44 92 500 119051 282 566 616 724 33 862 907 91

120052 103 6 210 416 121028 320 512 726 898 122010 17 51 48 124 500 28 624 884 123100 221 320 457 602 779 814 858 87 124007 39 118 71 74 95 228 30 445 61 125031 407 71 559 686 770 824 927 74 126027 75 86 333 227 94 352 91 418 542 718 22 127106 70 80 294 318 70 442 771 813 95 919 50 74 128186 686 789 129082 103 233 352 425 529 605 39 821 36 982

130031 110 67 230 303 94 482 525 628 917 131012 18 116 376 427 757 87 803 47 52 38 98 950 132314 449 73 92 732 43 52 838 71 961 133269 322 467 455 239 80 89 134358 69 421 606 52 53 169 21 87 835 91 959 135123 91 432 586 746 884 947 136035 261 412 94 780 833 137183 393 503 46 77 665 91 782 138029 443 632 763 808 960 139008 52 269 218 597 630 725 78 882 927 67

140029 106 214 34 61 62 73 331 33 403 64 599 853 141023 51 79 147 204 42 434 71 618 56 834 142009 22 99 100 301 62 532 62 73 672 774 143159 230 43 320 455 503 67 80 691 726 38 76 933 144237 417 46 215 40 716 145239 70 329 436 58 762 985 146236 307 21 429 40 86 573 760 817 29 929 45 84 147045 180 275 76 616 148484 893 149032 413 81 678

150033 65 91 105 288 344 453 691 703 30 833 962 151102 360 461 73 595 755 70 92 811 70 152101 238 331 556 73 89 711 999 153489 521 617 40 42 79 825 44 914 56 154088 251 87 483 573 719 809 155069 202 50 79 332 510 96 825 36 50 156208 56 325 529 59 679 801 46 157034 231 [illegible] 87 99 414 36 64 775 158241 16 70 300 556 636 756 75 848 77 159337 683 721 839

160094 152 543 953 161006 9 52 190 239 572 [illegible] 975 162037 137 297 84 332 410 72 833 58 163326 514 23 60 95 719 827 32 63 83 922 95 164423 27 517 69 71 81 724 888 165507 895 901 28 61 166101 266 352 77 432 575 714 317 67038 291 487 503 7 628 772 168064 179 253 74 415 84 923 169116 [illegible] 15 48 852 68 92

Tragiczna miłość starego do młodej

Awantura młodej arystokratki angielskiej

W szpitalu afrykańskim w Nairobi, tragicznie zakończyła się miłość starego myśliwego ku młodej córce para angielskiego, która wbrew woli ojca i rodziny, porzucając wielkomiejskie życie, wyjechała wślad za ukochanym do dżungli afrykańskiej.

Postępek ten młodej arystokratki angielskiej, poruszył całą opinię Londynu, swą egzotyką. W 1931 r. do stolicy Anglji przybył wprost z Afryki, 50-letni Andrew Rattrey, zawołany myśliwy i zarządzający dobrami para Anglji, lorda Furnessa. Rattrey pochodził ze Szkocji, lecz przed 30 laty wyemigrował, jako młodzieniec, szukający przygód i zainstalował się w angielskich kolonjach, słynąc z reputacji jednego z odważniejszych myśliwców na grubszego zwierza.

Rattrey przypadł do gustu córce swego chlebodawcy, która nie zważając na różnicę wieku, oddała mu swe serce. Młoda miss, znająca dotąd lwów i lwice z Zoo, pochłaniała opowiadania Rattreya o życiu w afrykańskiej dżungli i wkrótce po wyjeździe szkota, namówiła ojca na „małą przejażdżkę" do Afryki i zaaranżowanie polowania na lwy.

Podczas tej niebezpiecznej ekspedycji, romans Rattreya i młodej Angielki, przybrał tak dalece na sile, że w przededniu zakończenia polowania, Rattrey i lady Furness, potajemnie wyjechali do najbliższego siedliska ludzkiego i wzięli ślub, nie mając na to zgody lorda.

Gdy ten dowiedział się o wszystkiem wyrzekł się całkowicie córki i wyjechał do Anglji bez pożegnania.

Małżeństwo, mimo takich przeszkód, okazało się szczęśliwe. Andrew Rattrey porzucił służbę u swego „teścia" i razem z młodą małżonką przeniósł się wgłąb dżungli, rozpoczynając polowania na wielką skalę.

Niedawno zachorował ciężko. Nie tracąc ducha, żona zamówiła samolot i odwiozła męża do szpitala, gdzie natychmiast była dokonana operacja. Stan chorego uległ po tem polepszeniu, lecz wskutek wady serca, nastąpiła nagła śmierć.

Dopiero wtedy lord Furness przebaczył córce i uznał Rattreya za zięcia. Wzruszyło go szczerze oddanie córki dla męża. Podczas choroby, nie odchodziła na krok od łóżka i nocowała nawet wpobliżu. To też największy wieniec na grobie Rattreya, pochodził od lorda Furnessa.

Nieboszczyk Rattrey, uważany za zdolnego myśliwego, odważnie chodził w pojedynkę na byle jakiego zwierza. Wystrzegał się tylko leoparda, bo na początku swej karjery, został niebezpiecznie zraniony przez tego drapieżcę i odtąd wyrażał się o nim z dużą powagą, zresztą, jak i większość myśliwych afrykańskich, uważających leoparda za zdradliwego zwierza, potrafiącego znienacka rzucić się na człowieka, bez powodu, tylko wskutek chimery.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 11.50 Repertuar teatrów warszawskich. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert orkiestry salonowej. 12.55 Dziennik południowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.40 Muzyka taneczna. 16.00 Pieśni. 16.25 „Skrzynka P.K.O." 16.40 „Kącik językowy". 16.55 Muzyka dzwonów. 17.05 Koncert kameralny. 17.50 „Bieżące wiadomości rolnicze" 18.00 Odczyt p. t. „Kobieta na froncie pracy wychowania państwowego". 18.20 Koncert chóru Dana. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Feljeton aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 „Palestrant" — operetka. 22.45 Muzyka taneczna. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

CHÓR DANA W RADJO

Dziś o godz. 18.20 wystąpi w radjo faworyzowany przez słuchaczów zespół Chóru Dana, który powrócił niedawno z tournee artystycznego po państwach bałtyckich, dokąd po raz drugi udaje się jeszcze w sezonie bieżącym.

Zdemaskowanie bigamisty

(-a) Przed kilku dniami praska policja aresztowała znanego i ogólnie szanowanego kupca, 60-letniego Władysława (!) Duseka. W gronie znajomych aresztowanie kupca wywarło wstrząsające wrażenie. Nikt nie przypuszczał, aby ten siwowłosy, zawsze solidny, towarzyski jegomość miał na sumieniu sprawki kryminalne. Zajrzyjmy więc za kulisy jego życia.

Władysław Dusek, a właściwie Wenzel Marek (tak brzmi jego prawdziwe nazwisko) w 1902 roku, podczas pobytu w Berlinie wszedł w kolizję z prawem zapomocą „drobnej" afery i otrzymał za to 3-letni pobyt w państwowym pensjonacie, czyli w więzieniu. Opuściwszy więzienie Marek wyruszył do Chemnitz, nie zapomniawszy zmienić nazwiska. Nazwał się Fryderykiem Wenzelskym. Zapoznał się z jakąś damą i poślubił ją. I znów niepożądany kontakt z policją. „Bohater" zmyka do Pragi. Nowa kobieta i... drugie małżeństwo! Porzuca i tę żonę i wyjeżdża do Krakowa. Udało mu się tu opętać córkę zamożnego rzeźnika, Stanisławę F., z którą zawiera małżeństwo. Trwało ono względnie krótko. Bigamista ucieka. Wybucha wojna światowa. Dusek przyjeżdża do Wiednia, gdzie udaje mu się otrzymać rządową posadę. Występuje pod fałszywem nazwiskiem. Powodzi mu się naogół dobrze.

Przed kilku laty, już jako 57-letni... wdowiec przybywa do Pragi. Zostaje kupcem, zawiera tranzakcje, nawiązuje stosunki nie już nie myśli o małżeństwie. Zupełnie niespodziewanie do policji zgłasza się stara niewiasta, wspomniana już Stanisława F. i donosi o sprawkach bigamisty. Siwowłosego kupca aresztowano, ale najprawdopodobniej zostanie uniewinniony ze względu na przedawnienie dokonanych przestępstw.

Styczeń
9
WTOREK
Marcjanny

KRONIKA KRAKOWA

Wielki proces komunistyczny

Wczoraj na wielkiej sali sądu okręg. karn. przed ławą przysięgłych rozpoczęła się na 4 tygodnie rozpisana rozprawa o działalność komunistyczną na terenie Krakowa.

Jako oskarżeni zasiedli na ławie oskarżonych wywrotowcy komunistyczni w liczbie 15 osób, w tem 2 kobiety. Są nimi: 1) Roman Śliwa ur. w 1904 w Sosnowcu, robotnik; 2) Perla Spieglówna false Rottenberg ur. w Drohobyczu w 1905, mundantka adwokacka w Krakowie; 3) Nuchym Abusz Held, ur. w 1907 w Drohobyczu, słuchacz praw. U. J.; 4) Oskar Karliner, ur. w 1907 w Drohobyczu słuchacz praw U. J.; 5) Jakób Friedlender ur. w 1908 w Stebniku, magister praw; 6) Józef Kłusaja ur. w 1905 w Jarosławiu szewc; 6) Michał Mirek, ur. w 1901 w Myślenicach górnych, szewc; 8) Chaskel Sandbank, robotnik, ur. w 1905 w Dąbrowicy; 9) Pinkas Huppert, ślusarz, ur. w 1911 w Drohobyczu; 10) Schlama Hanel, sł. praw, ur. w 1903 w Drohobyczu i 11) jego żona Cyla Hanelowa; 12) Marek Stoch, sł. praw ur. w Drohobyczu; 13) Herman Birn, sł. praw U. J. ur. w 1906 w Jarosławiu; 14) Herman Linhand, palacz maszynowy ur. 1907 w Borysławiu i 15) Lajba Dajcz, robotnik ur. w 1908 w Łodzi tu zamieszkały.

Po godzinie 9 rano wszedł na salę Trybunał sądzący w składzie: wicepr. dr Krupiński, jako przewodniczący, jako wotanci: s. o. dr Janicki, dr Stuhr i dr Traczewski, prok. dr Szypuła.

Trybunał po naradzie zarządził tajność obrad i już w tajnej części ogłosił decyzję co do powołania biegłych.

Rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Oskarżonych bronią adwokaci: dr Aleksandrowicz, dr Arnold, dr Schoenwetter, dr Ettinger, dr Steinberg, dr Schuldenfrei i dr Bremm z urzędu.

Ze sportu

Hasmonea Lwowska w Krakowie

Po dłuższej przerwie sekcja bokserska Wawelu organizuje zawody bokserskie rewanżowe ze znaną już z kilku występów doskonałą drużyną lwowską Hasmoneą. W skład lwowskiej drużyny wchodzą Schitak. Korsower, Straus wicemistrz Polski, Bogner i inni. Gospodarze wystąpią w najlepszym składzie, a mianowicie: Sworzeniowski, Szczurek, Chrostek, Tassarek, Kolonko, Kurka, Morawa i Macko. Interesujące te zawody odbędą się w niedzielę dnia 14 stycznia br. o godz. 19-tej w hali Ośrodka WF.

Nieco o istocie sportu

Nie zapuszczając się w jałowe częstokroć spory na temat definicji sportu, możemy wszyscy zgodzić się na przyjęcie, że niema bezwzględnie żadnej czynności, któraby sama przez się była sportem. Bieg, szermierka, kopanie piłki, jazda na nartach, łyżwach i każda inna czynność, którą w szerokich kołach nazywamy sportem, może być wykonywana w sposób, który nigdy nie uznamy za sport. Biegać można z potrzeby, czy w celach komunikacyjnych, toż samo da się powiedzieć o jeździe na nartach, strzelanie żołnierza nie ma nic wspólnego ze sportem, tak samo szermierka w walce o życie, kopać piłkę, lub grać w tenisa możemy dla rozgrywki bez żadnych — jak się to mówi — „ambicji sportowych". Wynika z tego, że dla pojęcia sportn nie są istotne jakieś zewnętrzne cechy czynności wykonywanej, przez człowieka, ale rozstrzygającą jest tylko sposób, metoda, względnie pobudka psychiczna jej wykonania.

Na czem ta metoda polega?

Otóż przedewszystkiem na tem, że pracę zwaną sportem wykonujemy bez żadnych praktycznych celów. Ona sama jest dla siebie celem. A wykonujemy ją wkładając w nią całego siebie, dążąc do najwyższego wysiłku i najwyższego — subjektywnie przez się osiągniętego — sukcesu.

To dążenie do rekordu musi być u danego sportsmana stałe i trwałe, nie zaś objawem chwilowego porywu.

Dlatego z pojęciem sportu łączymy systematyczność jego wykonania, ściśle mówiąc — umiejętność. Dlatego wszelkiego rodzaju dyletantyzm piętnujemy jako objaw niesportowy.

Istotę sportu tkwi zatem w dążeniu do rekordu. Dążenie to, które jest źródłem najwyższego na jaki stać człowieka wysiłku, objawia się na zewnątrz w walce: w walce współzawodników między sobą, lub w walce człowieka z przeciwnościami przyrody (taternik atakujący szczyt górski; lotnik pokonywujący przestrzeń lub wysokość).

Gdy sport obserwujemy najczęściej w walce współzawodniczej, wnioskujemy mylnie, że współzawodnictwo jest początkiem i treścią sportu. W rzeczywistości jest to objaw wtórny, pobudki działania leżą głębiej. Nie maiej jednak walka, jako przejaw dążności rekordowej jest istotną cechą sportu

Streszczamy się: sport narodził się w głębinach duszy ludzkiej, w popędzie do walki prowadzonej o bezinteresowny i w gruncie rzeczy urojony sukces rekordu, jako symbolu osiągalnej granicy doskonałości.

Z powyższego widać, że popęd sportowy należy do rzędu tych pobudek psychicznych, które na innych polach w nauce, sztukach, wynalazkach są źródłem i motorem nieustannego postępu ludzkości. *Wł. Kozłowski.*

Krwawa bójka na jarmarku pod Krakowem

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiedli Józef Malczyk oraz Jan Jedynak obaj rolnicy z Płok, oskarżeni o to, że dn. 18. IX. 1933 w Płokach podczas odbywającego się jarmarku pokłuli nożami niejakiego Albina Krzemienia, skutkiem czego tenże doznał trwałego kalectwa a to, bezwład prawej ręki. Oskarżeni do winy się nie poczuwają. Sąd po przeprowadzonej rozprawie odroczył ją z powodu zawezwania świadków zawnioskowanyeh przez obronę.

Rozprawie przew. s. o. dr. Bobilewicz, osk. prok. dr. Mrażek, bronią adw. dr. Hollaender i Knoebel.

Szaleniec w Ludwinowie chciał zamordować żonę i teściową

Dnia 8 I. 1933 o godz. 2,30, Franciszek Toboła, lat 32, robotnik, zajęty w garbarni w Ludwinowie, zam. w Krakowie przy ul. Ludwinowskiej 4 dostał ataku szału w swem mieszkaniu, w przystępie którego począł demolować urządzenia mieszkania, przyczem usiłował uderzyć siekierą swą żonę Walerję, oraz teściową Marję Szwebel, jednak te zdążyły zbiec. Tobołę przy pomocy sąsiadów ubezwładniono i związano sznurami przyczem zawezwano lekarza z Ubezpieczalni Społecznej, który zastosował Tobole zastrzyk, pozostawiając go w domu. Toboła po upływie 20 minut przebudził się i powtórnie począł demolować mieszkanie, wobec czego do Toboły wezwano Pogotowie Ratunkowe, które przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Wielkie włamanie w Rynku Gł. w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Chwastka Tadeusza, lat 20, robotnika, Dymińskiego Aleksandra, lat 20, robotn., Lipiarskiego Jana, lat 21, na gorącym uczynku włamania do wystawy sklepowej na szkodę Brossa Łazarza w Krakowie przy Rynku Gł. 12, przez wybicie szyby wystawej i usiłowanej kradzieży garderoby damskiej wart. około 2 tys. zł.

Sutenerzy pokrajali nożami robotnika

W okolicach dworca Głównego w Warszawie gromadzą się nocą męty najgorszego rodzaju, wśród których prym wiodą uzbrojeni w noże sutenerzy. Ubiegłej nocy dwóch sutenerów pokrajało nożami powracającego do domu z pracy Mordkę Kronenberga zam. przy ul. Stawki 49. Nożowcy zbiegli, rannego w stanie bardzo ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

Dozorca domu powiesił się w suterynie

W Łodzi przy ul. Zgierskiej 30. powiesił się na pasku dozorca tegoż domu Andrzej Czołczyński. Wypadek ten spostrzegła lokatorka wspomnianego domu, która przypadkowo udała się do piwnicy. Zaalarmowani sąsiedzi zdjęli samobójcę, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Łodzi.

Samobójstwo żołnierza

Wczoraj o godz. 6 rano w zabudowaniach 2 pułku lotniczego popełnił samobójstwo przez powieszenie żołnierz 21 eskadry tego pułku Antoni Gałczyński krakowianin. Gdy spostrzeżono samobójstwo Gałczyńskiego, wszelka pomoc była już spóźniona. Powód samobójstwa narazie nieustalony.

Murarz pobity na zabawie przy ul. Dunajewskiego

Wczoraj około godz. 3-ciej nad ranem zgłosił się na stację Pogotowia Ratunkowego 28-letni murarz Ludwik Kurek, jeden z uczestników zabawy, urządzonej przy ul. Dunajewskiego. Komitetowi tej zabawy tak „poczęstowali" swego gościa, iż lekarz Pogotowia długo musiał opatrywać rany tłuczone na głowie Kurka.

Rozprawa o zniewagę Głowy Państwa

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadła niejaka Katarzyna Kalicińska z Czerwonego Prądnika osk. o to, że dnia 18 V 1933 podczas awantury domowej która wynikła z jej sublokatorem wyraziła się nietaktownie o osobie Pana Prezydenta Rzeczypospolite Polskiej ubliżając Jego czci. Celem przesłuchania świadków który na rozprawę się nie zjawili rozprawę odroczono.

Rozprawie przew. s. o. dr. Bobilewicz, osk. prok. dr. Mrażek, broni adw. dr. Tomasik.

Groźna szajka złodziejska przed sądem

Wczoraj przed sądem okręg. karnym w Krakowie zasiadła groźna szajka złodziejska która grasowała w okolicach Niepołomic szerząc postrach wśród gospodarzy wiejskich. Na ławie oskarżonych zasiedli Maksymiljan Nowak lat 42, robotnik z Woli Batorskiej, Karol Sater, lat 27, rolnik z Woli Batorskiej, Jan Nowak lat 41, rolnik z Woli Batorskiej i Władysława Nowak lat 44 z Niepołomic. Wszyscy oskarżeni w r. 1933 kradlikury, gęsi, kozy, świnie oraz cały dobytek gospodarski.

Oskarżeni do winy w części się przyznają.

Wyrok zapadnie dziś popołudniu.

Rozprawie przew. s. o. dr. Bobilewicz, osk. prok. dr. Stawarski, bronią adw. dr. Knoebel i dr. Józef Woźniakowski.

Pełnomocnik A. Skrzyńskiego i jego szwagrowa sprzeniewierzyli pół miljona złotych

Przed trybunałem sądu okr. w Krakowie stanął jako oskarżony Józef Kielman lat 56 rolnik z Krakowa oskarżony o to, że w latach od 1926 do 1930 w Krakowie przywłaszczył sobie na szereg zawodów powierzone mu mienie jako pełnomocnik i inkasent Aleksandra Skrzyńskiego a to: kwotę zł. 489.688 za sprzedaną parcelę folwarku Płaszów, kwotę zł. 7018.25 jako część kupna parcel gminy Płaszów.

Następnie jako pełnomocnik Jadwigi Paliszewskiej na szereg zawodów sprzeniewierzył kwotę zł. 12.388 oraz 1013 dolarów amer. Ponadto zasiadła jako wspólniczka Jadwiga Paliszewska lat 42 właścicielka dóbr z Skrzyszowa oskarżona o to, że w tym samym czasie udzielała pomocy Kielmanowi przez fikcyjne zakupywanie parcel.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczpł s.o. dr. Solecki wot. s. o. dr. Resdorf i Paleczny osk. prok. Boryczko broni adw. Augustynek i Jakubowski, pow. cyw. pop. adw. dr. Jan Bader.

Unieważnienie 15 lokatorów oskarżonych o zorganizowanie strajku

Starostwo grodzkie w Warszawie skazało na różne kary, 6 lokatorów domu przy ul. Nowolipki 60 za agitowanie do strajku, polegającego na niepłaceniu komornego. Lokatorom, jak wiadomo chodziło o to, aby właściciel domu zmniejszył wysokie komorne i wstrzymał eksmisje. Wszyscy wspomnani lokatorzy apelowali i tym razem zostali uniewinnieni,

Druga sprawa apelacyjna 9 lokatorów domu przy ul. Stawki 22, którzy skazani byli na kary do 3 tygodni zakończyła się również uniewinnieniem wszystkich lokatorów.

Zięć oskarża teścia o defraudację

Dnia 5 bm. rozpatrywał Sąd okręgowy w Królewskiej Hucie po raz trzeci sprawę przeciwko Emilowi Szlosarkowi z Józefki, koło W. Piekar.

Między Szlosarkiem a jego teściem Klabiszem doszło swojego czasu do nieporozumień wskutek czego zacny zięć doniósł do Dyr. Kol. Państw. w Katowicach, że teść, zatrudniony jako kolejarz, popełnia nadużycia w słuźbie.

Klabisz uważając pismo zięcia jako akt zemsty, skierował je do prokuratury, która wygotowała na Szlosarka akt oskarżenia.

Sąd po przesłuchaniu świadków uznał Emila Szlosarka winnym i skazał go na 6 mies. więzienia bez zawieszenia.

Repertuar

Teatr Miejski „Tannhäuser"

Kina

Adria: „Prokurator Alicja Horn"
Apollo „Tysiąc i druga noc"
Atlantic: „Martwy dom"
Promień: „Liljanka chce się rozwieść
Świt: „Na żeńskiej pensji"
Słońce: „Adjutant jego wysokości"
Sztuka „Szalona noc'
Uciecha „Przygoda na Lido"

RADJO

Wtorek 9 stycznia 1934

Kraków. Godz, 7 Audycja poranna z Warszawy, 11.40 Transm. z Warsz. 11.50 Wiadomości bież. 11,57 Sygnał czasu, hejnał, 12.05 Transm. z Warsz., 15.25 Transm. z Warsz., 17.50 Płyty. 18,00 Transm. z Warsz., 19.05 Odczyt, 19.20 Rozmaitości, 19.25 Transmisja z Warsz., 19.44 Wiadomości sportowo-lokalne, 19.47 Transmisje z Warszawy i Poznania.

Dyżur nocny aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa, 66 Mikołajska 4, Starowiślna 77, Brodzińskiego 1.

Straszny wypadek na balu maskowym

Na balu maskowym urządzonym przez towarzystwo muzyczne w Lublinie wydarzył się w tych dniach straszny wypadek, którego ofiarą padła piękna maseczka.

Panna Helena Paszkowska przyszła na wymieniony bal w przebraniu jako żydek z rudą bródką, a że kostjum ten miał ogromne powodzenie na balu powierzono jej funkcje sprzedawczyni kwiatów i cukierków na baiu, na cel Towarzystwa.

W pewnej chwili kiedy jeden z klientów panny Paszkowskiej chcąc kupić u niej kwiaty upuścił pieniądze. Paszkowska w zamiarze pomagania mu w znalezieniu zguby, zapaliła zapałkę. Nagle na skutek nieostrożności zapalił się papierowy kostjum Paszkowskiej i broda i maseczka stanęła w jednej chwili w płomieniach.

Obecni na balu rzucili się jej na ratunek, który jednak mało co pomógł, gdyż nieszczęśliwa maseczka uległa tymczasem straszliwym poparzeniom na całem ciele.

Strzelał do wróbli a trafił sąsiadkę

Onegdaj na Piaskach pod Sosnowcem właściciel miejscowej piekarni 48-letni Mikołaj Cyga urządził polowanie na wróble z flobertem, które skończyło się fatalnie. Kiedy bowiem Cyga wymierzył do wróbli siedzących na pobliskim parkanie, cały ładunek śrutu wpakował w... plecy przechodzącej sąsiadki 54-letniej sąsiadki Kołatowej.

Przerażony wypadkiem piekarz padł na ziemię zemdlony.

Ranną kobietę przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Bestjalskie pobicie w Przegorzałach

P. Aniela i Stanisław Ochmańscy, oraz p. Józef Skowroński proszą nas o umieszczenie sprostowania, a mianowicie, że nieprawdą jest jakoby wyżej wymienieni napadli na Sass Stanisława i pobili do nieprzytomności — gdyż jak nas informują — wcale go nie pobili, a cała sprawa wyssana jest z palce, — a w sprawie oszczerczego artykułu podanego przez Sasów, wystąpią przeciwko nim na drogę sądową.

Choroby zakaźne w Krakowie

W Wydziale IX. Zarządu miasta dla spraw sanitarnych zgłoszono od dnia 1 do 6 stycznia 1934 r. następujące choroby: Dyfterja 6, szkarlatyna 9 odra 10, dur brzószny 1, paratyfus b. 3, koklusz 1, róża 3, mumps 2.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 2'50 z odbiorem w administracji.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.